OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok IV. Tarnów, dnia 25 listopada 1923 r. Nr 24.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie — 48000 Mkp.
Za granicą — 60000 Mkp.
Do Ameryki — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena numeru 4000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Cała strona — 3,600·000 Mkp.
Za wiersz petitowy 5.000 „

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Co opozycja sejmowa nazywa prowokacją?

Po tragicznych wypadkach w Krakowie, pierwsze posiedzenie Sejmu i Senatu na znak żałoby zostało zamknięte.

Przy tej sposobności wygłosił marszałek Senatu następujące przemówienie:

»Wobec ostatnich tragicznych wypadków, jakie zaszły w Krakowie, uprosiłem Senatorów Adelmana, Nowaka i Godlewskiego, aby w imieniu Senatu złożyli wieniec na grobie zamordowanych żołnierzy. Żołnierze, których pamięć teraz święcimy, polegli taksamo za Ojczyznę, jak ci, którzy ponieśli śmierć w walkach z wrogiem zewnętrznym, polegli w obronie ładu i porządku, bez którego Państwo istnieć nie może.

Bezprzykładna zniewaga majestatu Rzeczypospolitej, jaka zaszła w Krakowie, wywołała jeden okrzyk oburzenia w całej Rzeczypospolitej. Zniewaga ta, wymaga odstraszającego ukarania winnych i to nietylko morderców, ale i tych, którzy ich rękę uzbroili. Rząd, który zgniecie z bezwzględną energją wszelkie zakusy zamętu, może być pewny uznania i poparcia olbrzymiej większości społeczeństwa, którego odruch w tym względzie daje pewność, że krew żołnierzy naszych nie popłynęła nadaremno«.

Bezpośrednio po tem oświadczeniu zażądał głosu senator z »Wyzwolenia«, J. Woźnicki, stwierdzając— że oświadczenie marszałka, nie było zgodne z opinją całej Izby, a liczne głosy na lewicy zawyły: **Tak jest — to jest prowokacja,** to znaczy to, że marszałek przez oświadczenie swe zranił najświętsze uczucia i zasady lewicy, czemu ta dała uroczysty wyraz, przez usta senatora Posnera, z P. P. S., który imieniem stronnictw lewicy tj. wyzwoleńców, socjalistów, żydów, Niemców i Ukraińców, wygłosił następujące oświadczenie:

„Oburzone do głębi sumienia treścią i formą deklaracji, odczytanej przez p. Marszałka, stronnictwa lewicy uważają za swój obowiązek zaprotestować z całej siły przekonania przeciwko oświadczeniu, które bez wydania sądu i pomimo nieukończenia śledztwa wypowiada najokrutniejsze jakie są pomyślenia zarzuty pod adresem niewiadomych a domniemanych winowajców, piętnowanych, jako morderców i zbrodniarzy, zrównanych z wrogiem zewnętrznym. Stronnictwa lewicowe protestują z całą świadomością przeciw używaniu tej wysokiej trybuny dla celów polityki klasowej i prowokacyjnej. Z tej trybuny powinny przecież płynąć tylko słowa równowagi, umiaru sprawiedliwości i pokoju wewnętrznego".

Za oświadczenie to, otrzymał Pan senator rzęsiste oklaski — marszałek zaś, odwołał się do społeczeństwa, mówiąc:

„Wypowiedziane słowa pozostawiam spokojnie sądowi społeczeństwa".

Istotnie najwyższy czas, by społeczeństwo dowiedziało się, **kogo to pod pozorem poprawy losu chłopa i robotnika**, pod pokrywką dobra Państwa, **broni lewica.**

Wysadziła zbrodnicza ręka w powietrze prochownię, powodując śmierć dziesiątek niewinnych ofiar — dzieci, kobiet i robotników. Lewica, zamiast potępienia zbrodniczego zamachu, huzia na Rząd, że śmiał społeczeństwu zwrócić uwagę na zbrodniczą, podziemną agitację — co chce potrzaskać fundamenta Państwa.

W biały dzień, rozbestwiony **tłum strzela** jak **do** wróbli — do polskiego żołnierza, **syna chłopa i robotnika,** dał wyraz słusznemu oburzeniu społeczeństwa marszałek Senatu, domagając się słusznie kary na zbrodniarzy — lewica nazywa to prowokacją.

Dla niej są to bohaterzy.

Wszak W. O. K. R. imieniem warszawskiego proletarjatu, zasłał wyrazy czci i pozdrowienia bohaterskiemu, robotniczemu Krakowowi, a Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. i Związek Parlamentarny pol. socjalistów, wyraził hołd proletarjatowi krakowskiemu, za pełną poświęcenia obronę interesów całej klasy robotniczej.

Co za straszny obłęd i szaleństwo!

Polska Partja Socjalistyczna nie wie zasadniczo jeszcze kto strzelał, bo teraz twierdzi prasa jej, że walka wybuchła odruchowo, a robotnik rzekomo zaczepiony strzałami policji i wojsk, musiał się bronić i rozbroił żołnierzy. A mimo to, bohaterstwem nazywała mordowanie swego brata — bezbronnego ułana, rozpędzającego tłum. Czy **prawdziwy polski socjalista** z pod sztandaru P. P. S. strzelał do tłumu — w to nie chce wierzyć nikt, kto ma serce i duszę polską — choć sam „Naprzód" pisał o towarzyszach walczących, jako byłych żołnierzach. Śledztwo może jeszcze stwierdzi, że to nie byli socjaliści — ale komuniści lub zgoła szumowiny uliczne — szakale idący na spodziewany żer i wbrew triumfowi P. P. S. ogłoszonemu pod pierwszem wrażeniem, iż to jej bohaterzy walczyli na ulicach Krakowa z polskim żołnierzem, zdejmie z piersi P. P. S. ciężar krwi bratniej, przez nią samą sobie narzucony.

A więc chyba w interesie robotnika leży mordować polskiego żołnierza za to, że ten staje w obronie ładu i porządku, bez których żadne państwo ostać się nie może, a Rzeczpospolita nasza runąć musi?

O to właśnie widać chodziło autorom masakry wojska, żeby znikła barjera między Rosją sowiecką a Niemcami, jaką jest Polska — żeby Polska stała się częścią nierozdzielną sowieckiego rosyjskiego czerwonego caratu, żeby w miejsce Witosa i Dmowskiego, objęli berło władania w Polsce Łańcucki, Królikowski, Diamand, Posner i innie rdzennie polscy socjaliści i postępowcy w guście Rudzińskiego—Fiderkiewicza—Sanojcy i Putka.

Jan Brodacki.

OTRUPKI.

Kiedy trup rozpadnie się i zostaną zeń tylko resztki, rzucają się na te resztki różne żuczki, t. zw. otrupy i wyprawiają sobie ucztę.

Wielki prezes, małego klubiku politycznych otrupków, poseł Jan Dąbski, zapowiedział w swojej hałaśliwej mowie, z bezczelnością, której powstydziłby się parobek, rychłą parcelację Klubu ludowego.

Na dowód, że ta niezawodnie już tuż nastąpi, przytacza Kurjer lwowski z dnia 9/11 1923 sprawozdanie ze zjazdu delegatów ludowych w Rzeszowie w dniu 30/10, na którym miał rzekomo poseł tamtego okręgu Tomasz Pluta pleść następujące koszałki, opałki — »Wstyd mi było przyjść do was z niczem. Cieszyłem się, kiedy powstawała większość polska. **Wbrew waszemu rozkazowi i woli poszedłem z nią.**"

Niesłychane — co za obelga rzucona na lud, któremu się zarzuca, że jest przeciwny porozumieniu się stronnictw polskich, przeciwny większości, z Polaków złożonej.

A przecież lud niczego tak nie pragnie, jak — żeby Polacy w Sejmie nie wodzili się za łby, nie dawali zgorszenia społeczeństwu, w dodatku za pieniądze przez to społeczeństwo do kasy skarbowej składane, lecz za przykładem klubów, żydowskiego, niemieckiego, ukraińskiego i białoruskiego, idących zawsze zwarcie i solidarnie, pracować zgodnie dla dobra ludu i Rzeczypospolitej.

Podobną obelgę na lud mógł rzucić jakiś oszczerca — ale nie poseł Pluta.

Albo to powiedzenie, które Kurjer wkłada w usta posła Pluty.

»Wstyd mi było przyjść do was z niczem. Myślałem (idąc do większości), że przecież poprawi się, że urwie ta większość łeb hydrze t. j. drożyźnie, ustabilizuje markę, —tymczasem większość ta zabagniła skarb i zamiast zbawienia przynosi szkodę," wobec czego on, Pluta, przyszedł to delegacjom powiedzieć i zrobić, co każą.

Poseł Pluta, jako stary parlamentarzysta i działacz, wie doskonale, kto zabagnił, a raczej wysuszył do dna skarb państwa — że uczyniły to poprzednie rządy, marnotrawna, licha i zgubna gospodarka i dlatego właśnie, by tejże nareszcie kres położyć musiał ustąpić rząd Sikorskiego, utworzyła się większość.

Poseł Pluta, jako rolnik wie, jak trudno z roli zaperzonej, zachwaszczonej, otrzymać piękną, czystą pszenicę — ile się trzeba napracować, ile czasu czekać na plon.

Polska przez 5 lat ubiegłych była zachwaszczona, służyła jako pole doświadczalne dla różnych gatunków najgorszych zielsk i cierniaków — musi sporo upłynąć czasu, nim się wyrwie z tej gleby naszej Ojczyzny te zielska, chwasty, wytnie cierniaki.

Składać odpowiedzialność na rząd obecny za winy poprzednich rządów, żądać od obecnego rządu poprostu cudów — bo chyba jakiś cudotwórca w przeciągu kilku miesięcy mógłby urwać łeb hydrze drożyzny, ustabilizować markę, wogóle uzdrowić całą gospodarkę skarbową i państwową — tego nie mógł uczynić poseł Pluta. Tak powiedzieć, jak to napisał Kurjer, wtłaczając swoje sądy w usta Pluty, **mógł jakiś otumaniony agitacją wyzwoleńczo-socjalistyczną prostaczek, jakiś głupek,** ale nie poseł Pluta. A już na śmiertelną obrazę dla Pluty zakrawają następujące powiedzenia, które Kurjer lwowski przypisuje posłowi Plucie: „Witos otoczył się samymi podskakiewiczami i oni rządzą. Już nawet jako wiceprezes nie znałem warunków owego paktu z ósemką — na moją prośbę odczytano go i podczas tego wywoływano mnie, kiedy zażądałem odbitki powiedział sekretarz, że odbitek nie ma. I wtedy ofiarowano mi urząd wicemarszałka, aby pozyskać mnie«.

Przyznać trzeba, że w klubie P. S. L. znalazło się niestety kilkunastu podskakiewiczów, mydłków i warchołów, którym się zdawało, że krzycząc precz z chjeną, spełnili swój obowiązek wobec ludu i państwa — ci jednak znaleźli się już poza klubem — reszta pozostała posłów P. S. L. otacza Witosa uznaniem i zaufaniem, na jakie jego uczciwa, mądra i niezmordowana praca na stanowisku prezesa Rady ministrów w zupełności zasługuje.

„Witos otoczył się podskakiewiczami.„

Nie, takie kłamstwo za grube jest nawet na łamach Kurjera. Poseł Pluta absolutnie na podobne nie zdobyłby się, zwłaszcza, że doskonale wie, że jeśli co można zarzucić Witosowi, to to, że wobec najlepszych przyjaciół jest twardy — nie zabiegał nigdy i nie zabiega o pochwały, kadzidła — a już podskakiewiczów odstępuje w całości i bez zastrzeżeń Dąbskim i tym wszystkim, co chcą być wielkimi, wydawać hasła i rozkazy, mieć plackiem przed sobą społeczeństwo. Nie wiadomo, na jakiej podstawie Kurjer lwowski urąga posłowi Plucie, robiąc zeń analfabetę kłamcę i oszczercę.

Przecież poseł Pluta, jako wiceprezes klubu pierwszy był wtajemniczony w warunki układu — przecież nie jest **malowanym** wiceprezesem, poza którego plecyma coś się w Klubie dziać może — pakt był na Klubie odczytany, referowany, dyskutowany, w najważniejszych punktach w dziennikach ogłoszony. Ktokolwiek więc nie jest analfabetą, mógł się zaznajomić z treścią tegoż.

Wskutek zostania wicemarszałka Sejmu Osieckiego ministrem reform rolnych, opróżniło się miejsce wicemarszałka Sejmu, należne Klubowi P. S. L.

Zostanie nim ten, kogo Klub uzna za godnego, za kim się oświadczy większość. Gdyby się posłowi Plucie ofiarowało tę godność dlatego jedynie, żeby pozyskać go dla polityki Witosa, żeby nie domagał się przedłożenia paktu, lub zamilczał treści jego, znaczyłoby, że poseł Pluta nie nadaje się osobiście na to stanowisko, a jedynie chce go się kupić, jak się to czyni z kreaturami, najemnikami — a co jest niedopuszczalne i ubliżające w stosunku do posła, w dodatku posła starego i poważnego, jakim jest Pluta. Z jednego krótkiego artykuliku Kurjera lwowskiego widzimy, ile jest w tem piśmie złości — nikczemności, w stosunku do Klubu P. S. L. i jego członków.

Za wszelką cenę chcą otrupki z grupy Dąbskiego rozbić Klub, oderwać bodaj kilku członków, uczynić ich w ten sposób trupami politycznymi i pożywić się nimi.

Niedoczekanie wasze, otrupki!

Wy nie jesteście zdolni do pochłonięcia kogokolwiek, bo sami głęboko siedzicie w trzewiach Wyzwolenia.

Od chwili wyskoczenia z Klubu P. S. L., ani razu, a-

ni jednego razu nie głosowaliście czy to w Sejmie, czy w komisjach samodzielnie, lecz zawsze na komendę Rudzińskiego, Putka, Sanojcy, a krzyki wasze w sali sejmowej gorszą nawet waszych nowych władców. O P. S. L. i Witosa bądźcie spokojni. Gdyby się nawet udało komukolwiek oderwać od Klubu, tego czy owego posła, tyle zawsze zostanie, żeby sztandar ludowy utrzymać w górze, żeby nie wydać na łup warcholstwa i demagogji interesów ludu i interesów państwa.

Jan Brodacki, poseł.

Dwie miary P. P. S.

Narzekają socjaliści, że Witos połączył się z ósemką i utworzył pierwszy polski rząd, oparty o polską większość w Sejmie i twierdzą razem z Wyzwoleńcami i p. Dąbskim że zdradził lud. Ich zdaniem bowiem, powinien był powstać rząd złożony z Wyzwolenia, socjalistów, enperowców, rząd t. zw. mniejszości, a poparty przez żydów, Niemców, Ukraińców i Białorusinów. Taki rząd dopiero byłby dobry, według opinji t. zw. lewicy. To też przeciwko rządowi Witosa rozpoczęli bezwzględną walkę od szkalowania go w prasie począwszy, a na strajku generalnym skończywszy, którego ukoronowaniem był rozlew krwi bratniej, Taką miarę stosują nasi socjaliści wobec Polski, pragnącej być rządzoną przez Polaków. To ich boli. I nie wyobrażają sobie, aby oni mogli należeć do większości polskiej »burżuazyjnej« jak ją nazywają.

Jakże odmiennie odnoszą się nasi socjaliści do faktu, że w obecnym rządzie czeskim zasiadają socjaliści czescy na jednej ławce z obszarnikami, fabrykantami i narodowymi demokratami. „Niemieccy towarzysze oskarżają czeskich, że siedzą w koalicji rządowej z partjami burżuazyjnymi, że utworzyli narodową koalicję, która uniemożliwia wspólną politykę proletarjacką. Drugiem oskarżeniem jest to, że czescy towarzysze siedząc w rządzie nie starają się wpłynąć na zmianę kursu szowinistycznego w stosunku do żądań kulturalno-narodowych ludu niemieckiego w Czechosłowacji. Czescy towarzysze natomiast stoją na stanowisku, iż pozostanie ich w koalicji rządowej jest potrzebne z dwóch przyczyn: po pierwsze skład parlamentu czesko-słowackiego jest taki, że nie da się utworzyć innej większości, którąby kierowała losami państwa. Na 281 mandatów, wszystkie partje robotnicze posiadają 137 wraz z komunistami i węgierskimi socjalistami, gdy większość obecną tworzy 162 posłów. Kieruje nimi następnie wzgląd na rozpoczęte dzieło ubezpieczenia społecznego, które chcą doprowadzić do końca«. Tak pisze w „Robotniku“ Nr 300 p. Piotr Bezmaski.

Gdyby jednak p. Piotr Bezmaski zdjął naprawdę maskę, ze swych myśli, musiałby otwarcie napisać: »Czescy socjaliści, choć są socjalistami i należą do hamburskiej Międzynarodówki, nie chcą różnonarodowościowego państwa czesko-słowackiego, w którem Czesi tworzą zaledwie połowę mieszkańców, wydać na łup rządu opierającego się na Niemcach, Węgrach, Rusinach i Słowakach“. Taka jest w zasadzie prawda o powodach udziału socjalistów czeskich w rządzie. Skoro bowiem partje narodowe „burżuazyjne“ czeskie posiadają tylko 85 posłów, cóż łatwiejszego, jak stworzyć większość socjalistyczno-komunistyczno-niemiecko-węgiersko-słowacką i rządzić państwem. Ale na taki eksperyment czescy socjaliści są za mądrzy. Rozumieją, że w krótkim czasie „wielką potęgę“ czeską wzięliby djabli niemieccy, węgierscy i słowaccy. A im przecież jakoś socjalizm nawet międzynarodowy nie pozwala na rozwalanie narodowej potęgi czeskiej.

I dlatego, kiedy przybyła w tych dniach do Czech komisja odbytego kongresu socjalistycznego w Hamburgu, celem pojednania obozów socjalistycznych i wysłuchania ich życzeń, towarzysze czescy nie chcąc widać zupełnie zignorować wielkich swych przywódców zagranicznych w mieszaniu się ich do spraw wewnętrznych państwa czeskiego, odpowiedzieli im „że czescy socjalni demokraci uważają, że póki socjaliści niemieccy nie staną otwarcie i lojalnie na gruncie Republiki czeskiej, póty trudno z nimi współdziałać. O ile chętnie poprą uprawnione żądania Niemców co do autonomji narodowej, o tyle absolutnie nie mogą się godzić na utworzenie jakiejś specjalnej milicji niemieckiej w północnych Czechach«. (Robotnik Nr 300.)

Taka jest sytuacja parlamentarna i rządowa w Czechach.

„Robotnik« wcale się temu nie dziwi, nie wymyśla socjalistom czeskim od zdrajców ludu, od zaprzedania się burżuazji. Naturalnie, bo wie jaką byłaby odpowiedź czeskich towarzyszy. Oni jakoś nie boją się potępienia i wykluczenia z raju międzynarodówki hamburskiej. Dla nich pierwszem jest potężne państwo czesko-słowackie, choć potęga ta dławi brutalnie wszystkie podległe mu narody nie wyłączając polskiego na części Śląska cieszyńskiego i głos tych uciśnionych odezwać się może przed międzynarodówką na nowym kongresie.

A co na to nasi pepesowcy? Nasi, polscy socjaliści twierdzą odwrotnie »Polską nie powinni rządzić tylko Polacy, choć tworzą blisko 70% obywateli państwa. Większość rządzącą powinni ich zdaniem tworzyć Polacy (bez ósemkowych Polaków) wraz z wrogami ukrytymi i jawnymi Państwa tj. Niemcami, Żydami, Białorusinami i Rusinami wnoszącym zajawy przeciw państwu polskiemu, z których nikt nie stanął otwarcie na gruncie państwowości polskiej. Tego samego zdania jest „Wyzwolenie“ i p Dąbski.

A dalej. Wyzwoleńcy i socjaliści żądają autonomji terytorjalnej dla Rusinów i Białorusinów, popierają i sami nawet podsuwali Rusinom żądania armji narodowej w obrębie państwa polskiego. Mówili Rusinom, że Rusin nie powinien służyć w polskiem wojsku tylko wyłącznie w armji na kresach. I takim ludziom Naród miałby powierzyć rządy w Polsce?

Jakże odmiennie patrzą się socjalni demokraci czescy na swoje obowiązki wobec swego czeskiego państwa?

Czy ich za to nasi Pepesowcy potępili, czy ich potępiła lub potępi międzynarodówka? Nie. Widzi bowiem, że ma do czynienia z ludźmi trzeźwymi i realnymi politykami. Oni zresztą niby sobie z tego nie robili. Przeciez to jest jasnem jak słońce.

I gdyby nasz robotnik pepesowiec umiał czytać swego »Robotnika«, gdyby się umiał zastanowić nad takim artykułem, to w proch rozpadłaby się ideologja polityczna towarzyszy Perlów, Heckerów, Diamandów, Kwapińskich i t. p., a zwyciężyłaby u nich nie międzynarodowa, ale polska racja stanu, interes polski wziąłby górę nad interesami żydowsko-niemiecko-ruskimi. A wtedy może patrjotyzm polski posła Niedziałkowskiego, znalazłby drogę do rządów w Polsce ludowej i robotniczej.

VERUS.

Błogosławiony...

Błogosławiony:

Kto ukochał Wszechpiękno ojczystej ustroni,
kto niesie dla Ojczyzny, swych czynów mozoły,
kocha ciszę tych mogił na cmentarnej błoni,
gdzie śpią w wiecznym pokoju pradziadów popioły,
kto kocha to, co piękne, szlachetne — co Boże....
kto ziarno Zgody sieje w serc ludzkich przestworze,
kto wszystkie moce swej duszy wytęża —
aby w mrokach rozpalić Słońce Ideału,
do czynów idealnych swe ramię napręża,
w dusz niwy ziarno Boże sieje wśród zapału,
kto chmury nienawiści Miłością zwycięża,
kto się więcej zgnilizny lęka niż oręża,
kto w walce z siłą mroków o świt jutrzni złoty
padł — pod ciosem piorunów mknących z głębi piekła...
niosąc śród ludzi kaganiec Oświaty, Prawd, Cnoty...
komu ducha nie złamie wichrów fala wściekła —
kto ciszę Bożą sieje na odmęt wzburzony,
Błogosławiony!

Osobnica, dn. 26 X. 1923 RE-OR

Do Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

W odpowiedzi na postulaty wysuniętę w piśmie p. Ministra z dnia 22. IX. 1923 r. Nr. 2173/R. VII komunikuję, że prowadzona przez N. K. Z. D. akcja przeciwniedrożyźniania nie ogranicza się do zwalczania drożyzny produktów gospodarstw rolnych, lecz ma na celu również i i zwalczanie drożyzny produktów przemysłowych.

W szczególności zaznacza, że opracowany został projekt ustawy, (nowe uprawnienie do kontroli kosztów produkcji artykułów przemysłowych jakotęż do wydawania rozporządzeń regulujących obrót temi artykułami. Ustawa ta z chwilą uchwalenia jej przez państwowe ciała ustawodawcze, wybitnie rozszerzy dotyczczasowy zakres uprawnień rządowych w dziedzinie wglądu w gospodarkę wewnętrzną przemysłu krajowego, a przez to umożliwi wywieranie wpływu na kształtowanie się cen artykułów przemysłowych.

N. K. Z. D. w swej działalności przy określaniu i stwierdzaniu stopnia drożyzny naogół opiera się na wskaźnikach Gł. Urzędu Statystycznego i od tej zasady odbiegać nie zamierza. Zaznaczyć jednak musi, że jego postępowanie uzasadnione być musi również od danych o sile nabywczej ekonomicznie stałych warstw ludności.

Zwalczanie zbędnego pośrednictwa między konsumentem wiejskim i miejskim pozostaje zawsze jeden z ważnych zadań działalności N. K. Z. D. i wyraża się w udzielaniu pomocy odnośnym organizacjom tak jednych jak i drugich czy to drogą przyznawania kredytów, czy też ułatwień w nabywaniu artykułów pierwszej potrzeby, lub organizowaniem zbytu produktów wytworzonych (skup zboża przez Gł. Urząd Żywnościowy w Poznaniu).

Intensywność skupu zboża na cele państwowej polityki aprowizacyjnej, zależy w pierwszym rzędzie od wysokości, wyasygnowanych kredytów N. K. Z. D. stwierdza, że ze swej strony poczynił wszelkie najdalej idące starania, aby skup zboża był jaknajintensywniejszy, zaznaczyć jednak musi, że z punktu widzenia jego resortu skup zboża odbywać się winien w sposób, by nie wywoływał sztucznej zwyżki cen na rynku wewnętrznym.

W przedmiocie eksportu nadwyżek produkcji rolnej i hodowlanej N. K. Z. D. podziela pogląd Min. Roln. i D. P. odnośnie do konieczności współpracy tegoż Ministerstwa z N. K. Z, D. w sprawie ustalania zasad polityki eksportowej nadwyżek produkcji rolnej. Brak koordynacji poczynań w tej dziedzinie wywołać może perturbacje na rynku wewnętrznym. N. K. Z. D. oczekuje, że Min. Roln. i Dóbr Państw. zapraszać będzie N, K. Z, D. na narady w sprawie eksportu uwzględniając konieczność dopasowania zamierzań eksportowych do potrzeb rynku wewnętrznego N. K. Z. D. w myśl uchwał tymczasowej Rady Spożywców, uważa, że eksport nadwyżek zboża winien być upaństwowiony.

NADZWYCZAJNY KOMISARZ ZWALCZANIA DROŻYZNY

RZĄD I WYPADKI KRAKOWSKIE.

W związku z wypadkami krakowskiemi, Rada Ministrów obyła w 8 bm. posiedzenie, na którem wygłosił Prezes Rady Ministów Wincenty Witos przemówienie, poświęcone padłym żołnierzom z rąk robotników.

Na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Imieniem Rządu wyjechał na pogrzeb żołnierzy do Krakowa Minister Spraw Wojskowych gen. Szeptycki.

Prezydjum Rady Ministrów wysłało reprezentantów oraz wieniec,

Prezes Rady Ministrów wysłał następujące depesze:

1 generał Żeligowski Dowództwo korpusu Kraków Proszę Pana Generała wyrazić w imieniu Rządu rodzicom tragicznie poległych oficerów i żołnierzy, wyrazy głębokiego współczucia.

Prezes Rady Ministrów WITOS

2) Dowództwo 8 pułku ułanów Kraków. Bolejąc głęboko nad stratą poniesioną przez pułk wskutek tragicznej śmierci oficerów i żołnierzy, poległych w dniu 6 listopada, przesyłam pułkowi w imieniu Rządu wyrazy najwyższego współczucia

Prezes Rady Ministrów WITOS.

O wyższe kształcenie wiejskiej młodzieży.

Lud polski ma silny pęd do kultury. Nieszczęsny ustrój społeczeczny w Polsce przedrozbiorowej, nie pozwalał chłopu przez całe wieki korzystać i czerpać ze skarbnicy wiedzy. Ten biały niewolnik przykuty do taczek pańszczyźnianych w „nagrodę" od swych gnębicieli szlacheckich otrzymał zamiast szkoły karczmę, w której prze-

pijał krwawo zapracowany grosz, rozum i zatracał swoje człowieczeństwo.

Dopiero przy schyłku Rzeczypospolitej w XVIII wieku wiekopomna Komisja Edukacyjna złożona z ludzi najświatlejszych w narodzie, owianych duchem miłości Ojczyzny nie zapomniała o „maluczkich“ z pod słomianej strzechy, niosąc w spowite mrokiem ciemnoty wioski promień światła.

Zbożne dzieło obudzenia z wiekowego letargu chłopa polskiego, zniweczyli wyrodni Targowiczanie, którzy dopomogli drapieżnym sąsiadom do zbrodniczego aktu podziału naszej Ojczyzny. W okresie srogiej niewoli, zwłaszcza po upadku bohaterskiego powstania w r. 1863 naród zrozumiał, że walka orężna nie przyniesie upragnionej wolności Polsce, lecz przez ogólne podniesienie moralne i uświadomienie jak najszerszych warstw, da się to jedynie urzeczywistnić. I rzucono się z całym zapałem do oświaty i nauki. Nietylko w miastach, ale i po wsiach zaczęto organizować szkółki ludowe, bo hasło: »przez oświecenie do niepodległości“ natrafiło na podatną glebę serc prostaczych, lecz szlachetnych.

Po skończeniu miejscowej szkółki, lud posyła do wyższych uczelni zwłaszcza swych synów, którzy kształcą się zazwyczaj o »chłodzie i głodzie«, lecz wyrastają na dzielnych i pożytecznych członków społeczeństwa. Do wojny światowej, a nawet w okresie jej trwania widzimy całe zastępy dzieci chłopskich na ławach gimnazjalnych i uniwersyteckich, a następnie na wysokich i odpowiedzialnych urzędach w zmartwychstałej Ojczyźnie — z czego się znakomicie wywiązują. Z tej racji sądzić należało, że kiedy nastaną spokojniejsze, powojenne czasy, lud znów chętnie swe dzieci do wyższych szkół posyłał będzie, bo zwłaszcza ci ojcowie, którzy wojowali licho (wie za czyją sprawę) na zachodnich frontach, przekonali się naocznie o błogosławionych skutkach nauki w obcych krajach.

Istotnie zaczęli masowo swoje dzieci kształcić, lecz ten poryw szlachetny niweczyć dzisiaj poczyna szalona drożyzna. Chłop, nawet średnio zamożny, nie jest dzisiaj absolutnie w możności utrzymać w mieście w szkole dziecka. Przed wojną za tak zwaną stancję dla dziecka płaciło się 12—15 koron i dodatki, na co chłop sprzedał pół metra pszenicy, a dodatki były w domu to się nie liczyło. Dzisiaj za „stancję« dla dwunastoletniego chłopca pewna pani bardzo skromnie zaśpiewała miesięcznie 3 kilo masła, 3 kilo słoniny, 25 kg. mąki pszennej, 20 kg żytniej, 10 kg. kaszy, kopę jaj, metr ziemniaków, kilo cukru, naftę, węgiel i jeszcze 4 miljony dopłaty. Jak widać, to nasze dzieci trzy razy więcej teraz jedzą jak przed wojną, mimo, że są tak ciężkie czasy. Wprawdzie to wypadek odosobniony, ale faktem jest, że obecnie za utrzymanie dziecka żądają przeszło dwa razy więcej prowiantów, niż przed wojną, bo mieszkańcy miast, nie znający zupełnie wsi, wyobrażają sobie, że te wszystkie artykuły żywności to sobie same rosną na drzewach, a chłop tylko wyciągnie rękę i już je ma. Drugą bolączką ludności wiejskiej to są wysokie opłaty od nauki, jakie nałożyły miasta w tym roku na li tylko dzieci ze wsi. Opłata ta wynosi 4 złote w szkołach powszechnych, a blisko dwa razy tyle w Seminarjach nauczycielskich żeńskich, a męskie średnie zakłady przepełnione i przyjmować nie chcą do nich.

Jeżeli się jeszcze do tego doda drożyznę ubrania obuwia, książek i przyborów szkolnych, to łatwo zrozumiemy tragedję wielu ojców, którzy się znaleźli w położeniu bez wyjścia. Dzisiaj widzimy przykłady coraz liczniejszego zabierania wiejskich dzieci ze szkół. A szkoda to niesłychana dla Ojczyzny! Lud posyła na wyższe nauki tylko najzdolniejsze i najpilniejsze dzieci, z których kiedyś wyróść mogą tędzy umysłowo ludzie, tak bardzo potrzebni do budowania trwałego gmachu Rzeczypospolitej. Lud to fizycznie i moralnie najzdrowszy, pień narodu. Drzemią w nim niepospolite talenty, których przebłyski tu i ówdzie widzimy. Tego lekceważyć nie wolno, bo to byłoby grzechem nie tylko względem Polski, ale i względem wiedzy. Ciężkie, przełomowe przeżywamy obecnie czasy. Na razie nie można wołać o pomoc dla młodzieży do rządu, który boryka się sam z ogromnymi trudnościami, co do przeprowadzania sanacji skarbu. Społeczeństwo, a zwłaszcza klasy posiadające, zazwyczaj wzbogacone podczas wojny na krwi i niedoli ludzkiej, głuche są i zasklepione w swoim egoizmie, nie mają zrozumienia dla kulturalnych potrzeb narodu. A życie nie czeka. Sytuacja bez wyjścia.

A tu się prawi obłudnie po miastach legendy o niesłychanem bogactwie wsi, o zbytkownych strojach, złotych zębach. poduszkach wypchanych pieniądzmi i panoszeniu się chłopstwa, które niby to „ogładza« miasta.

Więcej serca, znajomości rzeczy i rozumnego patrzenia w życie, by nie pogłębiać i tak już dużej przepaści między wsią, a miastem.

K. Świątkówna.

W sprawie wykonywania ustaw o walce z lichwą.

Z nadsyłanych sprawozdań o działalności władz administracyjnych w kierunku walki z lichwą wynika, że ściganie przestępstw z art. 19 ustawy z dn. 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. Ust. Nr. 67 p. 449) w brzmieniu art. 7. ustawy z dn. 6 sierpnia 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 69 p. 618) nie odbywa się jeszcze z dostateczną gorliwością.

Niebywały wzrost cen, nie pozostający w żadnym stosunku do zwiększania się kosztów produkcji, względnie do zwyżki kursu walut obcych, wskazuje na niesumienne i lichwiarskie w wielu wypadkach kalkulowanie cen przedmiotów powszedniego użytku.

W szczególności zwrócić należy uwagę na wzrost cen artykułów pochodzenia przemysłowego, których ceny są zazwyczaj automatycznie podnoszone równocześnie ze zwyżką kursu walut obcych, a podnoszenie cen nie ustaje przy stabilizowaniu się kursu walut, lecz trwa nawet podczas zniżki kursu tych walut.

Wobec powyższego zechcą P. P., nie ustalając w działalności represyjnej, wypływającej z przestrzegania obowiązujących rozporządzeń, wydanych na podstawie ustaw o zwalczaniu lichwy, polecić podległym im organom energiczne ściganie przestępstw lichwiarskich, w szczególności z art. 19 ustawy z dn. 2. lipca 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 67 p. 449) w brzmieniu art. 17 ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r. (Dz. Ust. Nr. 69 p. 618.)

Minister
Kiernik.

ŻYCIE POLITYCZNE.

Pruszyn. (*Rezolucja.*) Wobec wytworzenia się warunków krzywdzących rolnictwo, a podrywających byt Państwowości Polskiej w postaci niskich cen produktów wytwórczości rolnej, a nadmiernych cen produktów pierwszej potrzeby

dla rolnika zebrani w dniu 4 listopada 1923 roku, rolnicy w liczbie dwustu osób z kilku gmin powiatu siedleckiego we wsi Pruszyn - Pieski w domu p, Leona Wysokińskiego jednogłośnie postanowili uchwalić następującą rezolucję:

1) Popierając Rząd większości Polskiej domagamy się: jaknajszybszego uregulowania cen wytwórczości produktów rolnych w stosunku do produktów przemysłowych pierwszej potrzeby dla rolników, odpowiadających wartości przedwojennej.
2) Udzielania rolnictwu drobnej własności kredytu na równi z przemysłem i handlem na dogodnych warunkach z dłuższym terminem.
3) Wszczęcia jaknajostrzejszej akcji przeciw rozwielmożnionemu wszelkiego rodzaju paskarstwu.
4) Przeciwstawienie się Rządu strajkom godzącym w podwaliny Państwa.
4) Zebrani jednogłośnie wybrali z pośród siebie delegatów pp: Aleksandra Kozła, Józefa Radzikowskiego i Jana Okmińskiego do przedłożenia powyższej rezolucji pp. posłom Aleksandrowi Niedblaskiemu i Antoniemu Sadzewiczowi i szczegółowego zaznajomienia ich z naszemi bolączkami, a także do zwrócenia się wspólnie do odpowiednich Ministrów.

Asesorowie.

Buczacz. (*Rezolucja*). Zebrani delegaci P. S. L. powiatu buczackiego w dniu 4 listopada 1923 po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego p. Ostrowskiego o sytuacji politycznej i gospodarczej w Państwie

1) wyrażają pełne votum zaufania premjerowi Witosowi za wytrwałe zdążanie do uzdrowienia stosunków gospodarczych w Państwie i za ratowanie Państwa przed zamachami politycznymi bolszewickich czynników.
2) Zebrani stwierdzają, że strajki prowadzone przez niektórych pracowników państwowych jak maszynistów kolejowych, wyrządzają Państwu nieobliczalne szkody, żądają uchwalenia przez Sejm ustawy zabraniającej prawa do strajkowania pracownikom państwowym.
3) Zebrani stoją na stanowisku wolnego handlu domagają się otwarcia granic i prawa wywozu dla produktów rolnych, jakoteż wywozu nadmiernej ilości zboża, oraz stwierdzając, że ceny towarów monopolowych jak sól nie są przestrzegane przez kupców, domagają się od władz administracyjnych ścigania tychże.
4) Zebrani żądają bezwzględnie ustawy uchwalonej przez Sejm, któraby waluciarzy wszelkiego rodzaju, karała przez sądy doraźne.
5) Domagamy się restytuowania Kasy skarbowej w Monasterzyskach i Potoku Złotym.

Adam Bumkal
sekretarz.

Korespondencje.

Osobnica, w jasielskiem. Powiat nasz, leżący w rzędzie pow. podkarpackich, posiada szczególnie w południowej swej części ziemię wcale lichą, nieurodzajną — wymagającą wielkich wkładów, w postaci nawozów sztucznych i należytej umiejętności jej uprawy. Jeżeli miesiące letnie są co do opadów atmosferycznych umiarkowane, to jeszcze rola coś obrodzi; a gdy panują słoty lub posucha, to ani „brat brata nie zrodzi“ i wskutek tego, ludność Podkarpacia wiedzie życie naogół marne, nędzne.

Wobec zbliżającej się zimy i szalejącej prawie z godziny na godzinę drożyzny, zrozpaczona ludność stoi zupełnie bezradna. Ta wściekła, tworzona przez różnych spekulantów orgja drożyzny, przywala całym swym piekielnym ogromem większość społeczeństwa, a szczególnie chłopów małorolnych na 7, 5 i niżej morgach, którzy pod jej fatalnym ciężarem, prawie giną.

Dziś na każdym kroku słyszy się tylko smutne narzekanie na „drogość“ i nędzę. Dziś 5 morgowy „gospodarz“ z liczną rodziną, mimo najmozolniejszej pracy i zapobiegliwości, nie jest w możności ubrać się i obuć — choćby „tak od wiatru“. swojej rodziny i jako tako się odżywić. Proszę tych »wiecznie głodnych« „mieszczuchów“ i „proletarjuszów“, spojrzeć pod tę szarą strzechę wiejską i zbadać strawę codzienną tego »paskarza«, a zobaczą tam kartofle i kapustę czy pęcak, spożywane przez całą rodzinę codziennie, przyprawione i okraszone „świętym postem“, bo o kupnie pół funta „jakiejś tam słoniny“ niema mowy. Zobaczą, że te biedne chudziny-dzieci, całemi latami nie kosztują nabiału ni jajka, bo potrzeba wymienić te rzeczy na sól, naftę i t. p., najniezbędniejsze artykuły codziennego użytku.

Pożal się Boże nad dolą tych rzecz ubogich!

Jak ten chłop — nędzarz może inaczej, lepiej żyć?

Jak on może nietylko żyć po ludzku — ale wegetować? W jaki on sposób dziś może nabyć tych miljonów, których mu na każdym kroku potrzeba? Czy on może uchowa i sprzeda świnię lub wołu? O! Niestety!!! Nie na dzisiaj to postępowanie! Trafi się, że tam gdzieś raz za kilka lat »coś sprzeda«, ale czy to się nazywa sprzedażą? Przenigdy! Czy ta suma stoi dziś w jakim stosunku do kosztów wychowania danego zwierzęcia lub do cen produktów fabrycznych? Przed wojną za przeciętną świnię czy krowę, płacono n. p. 200 koron, to za tę kwotę można się było z liczną nawet rodziną ubrać od stóp do głowy i dokupić żywności jeszcze, a dziś płacą za to samo aż 15 miljonów marek pol., czyli prawie na ubranko dla dziecka szkolnego. A do tego jeszcze się pioruny na tego chłopa walą z różnych stron. Kiedyż to się skończy? To samo powodzenie mają produkta rolnicze.

Chłód i głód grozi uboższej ludności. O zaopatrzeniu się w opał na zimę, niema co myśleć, bo panowie —właściciele lasów, nie boją się jakoś ustaw i każdy na swój sposób zdziera ostatnią skórę z chłopa. Fura gałęzi na samych szczytach Karpat kosztuje tylko 400 tysięcy mar., a przywóz i t, d. nie mówi nic. Co będzie z nauką szkolną w zimie — ciężko pomyśleć. Ja myślę, a ze mną i większość, że bose i prawie nagie dzieci nie będą uczęszczać na naukę w zimie. Wiele dzieci bez książek chodzi dziś do szkoły, bo cena książek i wogóle przyborów szkolnych idzie w miljony!

Co do zbiorów tegorocznych, to powiat nasz, a szczególnie południowe i wschodnie jego wsie miały lichy owoc swej pracy, bo majowe klęski t. j. gradobicie i ulewy, stały się przyczyną tegoż. Żyto zostało zbite gradem i dziś kopa przeważnie daje aż po 2 garnce! A pszenicę zniszczyła niezmiarka i daje takie same jak i żyto plony. Zasiewy wiosenne obrodziły nieco lepiej, a kartofle wskutek letniej posuchy, dały także liche plony. Żyto i pszenice, zwłaszcza we wioskach podkarpackich, na obsiew kupowano, a do tego pędrak w wielu miejscach zniszczył kiełkujące żyto i powtórnie się obsiewa gołe ugory ostatniem nieraz ziarnem.

Życie naogół przedstawia się licho i niewystarczająco, a ludność stojąca nad przepaścią rozpaczy wyciąga błagalnie w niewiadomym kierunku dłonie i czeka... czeka odmiany, czeka ratunku. Lecz skąd on nadejdzie? Byłby on pewny i zaradczy zupełnie, gdyby cały nasz naród

tak na polu politycznem, jak gospodarczo-narodowem podał sobie dłonie i duchem bratniej miłości i zgody owiany, wziął się solidarnie do intensywnej pracy nad poprawą dzisiejszych groźnych stosunków, nad zdobyciem szczęścia i dobra tak pożądanego dla całej znękanej Ojczyzny. *Re-OR.*

KRONIKA.

Odszkodowanie pieniężne dla rezerwistów za zużycie ubrań własnych. W związku z zarządzonem powołaniem rocznika 1898 na 8-tygodniowe ćwiczenia. D-ca OK. I przypomina rozkaz w sprawie odszkodowania pieniężnego dla rezerwistów za zużycie ubrań własnych przez czas ćwiczeń wojskowych.

Z powodu braku zapasów mundurowych w magazynach wojskowych, poleca się go i tym razem stosować t. zn. zezwala się na wypłatę odszkodowań za używanie własnych ubrań rezerwistów w sposób i na warunkach określonych powyższym rozporządzeniem,

Jako dzienne odszkodowanie za zużycie własnych części umundurowania, ustala się następujące normy:

a) za dzienne zużycie płaszcza 8.047 mk. (osiem tysięcy czterdzieści siedm marek pol.)

b) za dzienne zużycie bluzy 12.200 mkp. (dwanaście tysięcy dwieście marek pol.)

c) za dzienne zużycie spodni 15.207 mkp. (piętnaście tysięcy dwieście siedm marek pol.

d) za dzienne zużycie trzewików 6.270 mkp. (sześć tysięcy dwieście siedemdziesiąt marek pol.)

e) za dzienne zużycie koszuli 4.250 mkp. (cztery tysiące dwieście pięćdziesiąt marek pol.)

f) za dzienne zużycie kalesonów 3.366 mkp. (trzy tysiące trzysta sześćdziesiąt sześć marek pol.

Przedkładanie sprawozdań w myśl punktu 4-go powyższego rozporządzenia odpada.

Równocześnie kładzie się silny nacisk na najintensywniejsze wykorzystanie oddziałowych warsztatów naprawkowych i podniszczonych mundurów wojskowych, zalegających magazyny w znacznych ilościach.-

Zapowiedź ustalenia cen tytoniu. Dyrekcja monopolu tytoniowego zakupiła ostatnio znaczne zapasy surowca zagranicznego, które pokryją zapotrzebowanie fabryk rządowych na dłuższy okres czasu. Zakup ten miał na celu nie tylko zabezpieczenie się przed dewaluacją marki; ale również i wzrost ceny surowca na rynku zagranicznym. Wpłynie to dodatnio na ustalenie cen wyrobów tytoniowych w kraju. W tych warunkach spodziewać się należy, że następne podwyżki wyrobów tytoniowych nie będą wykazywały tak wielkich skoków. Ceny wyrobów tytoniowych we fabrykach rządowych będą daleko niższe, aniżeli w fabrykach prywatnych, które wobec tego nie mogły wytrzymać konkurencji z fabrykami rządowemi. Wiadomość ta pochodzi od komisarza tytoniowego p. Bełzy, który już od dłuższego czasu obiecuje zmianę na lepsze, ale dotychczas w tym kierunku nic nie uczynił.

Z Ameryki. W Stanach Zjednoczonych amerykańskich urządzono niedawno wyścigi latawców. Ubiegano się o to, kto prędzej przeleci 200 wiorst. Nagrodę zdobył porucznik amerykański Uiljem, który przebył tę odległość wpół godziny i 36 sekund. Takiej sztuki nikt dotychczas nieokazał. Wypadałoby z tego, że w godzinę można przelecieć latawcem 392 wiorstwy, czyli 56 mil.

Powołanie 1902 r. nastąpi 3 grudnia. Termin wcielenia do wojska rocznika 1902 oznaczono na dzień 4. 12. rb.

Nowa taryfa kolejowa. Ministerstwo kolei żel. podniosło z ważnością od dnia 1. grudnia rb. kolejową taryfę osobową o 100 procent, kolejową taryfę towarową o 200 procent obecnych ich wysokości. Podwyżka ta musi być wprowadzona celem wyrównania jeszcze z końcem rb. bilansu.

Określanie cen w handlu w walutach obcych. W biurze nadzwyczajnego komisarza do zwalczania drożyzny w Min. Spraw Wewn. odbyła się w piątek 16. b. m. konferencja w sprawie wystawiania rachunków i określania cen w walucie obcej przez sfery handlowe i przemysłowe. Sprawa ta jest jedną z pierwszych aktualnych gospodarczych potrzeb, zwłaszcza z powodu dewaluacji marki polskiej.

Powrót komunisty Porankiewicza. Komunikują nam, że Czesław Porankiewicz, komunista, który był zasądzony w zeszłym roku przez sąd poznański na 6 lat więzienia i na mocy układu polsko rosyjskiego, w drodze wymiany wysłany był do Sowdepji', stamtąd uciekł i zgłosił się tutaj u władz polskich do dyspozycji. Porankiewicza odstawiono do prokuratorji przy sądzie okręgowym w Poznaniu.

Powrót Porankiewicza daje dużo do myślenia. Czyżby dawny wódz komunistów poznańskich miał już dosyć rozkoszy raju sowieckiego, czy też przybył tu z tajną misją i ma zamiar w dalszym ciągu prowadzić swą ciemną robotę? Sprawy te zbadają niewątpliwie władza i sądy polskie, które winny wobec Porankiewicza zachować daleko idącą ostrożność.

Wykładnik podatku gruntowego. Z Izby skarbowej komunikują: Wykładnik podwyżki 2 raty podatku gruntowego i domowo-klasowego za rok 1923, ustalony pierwotnie w wysokości 1,1, podwyższony został do 15, względnie 20 całych jednostek, a to: do 15 dla płatników, którzy w obrębie jednej gminy tytułem podatku gruntowego, albo oddzielnego dodatku do rzeczonego podatku, albo też podatku domowo-klasowego za rok 1923 (bez dodatków samorządowych), mają płacić rocznie ponad 50.000 mk. do włącznie 1,000.000 mk., a do 20 całych jednostek dla płatników, z podatkiem pdnad 1,000.000 mk. Ten podwyższony wykładnik, będzie płatny w okresie 30-dniowym, rozpoczynającym się od dnia następnego po ogłoszeniu ustawy.

Stan zasiewów tegorocznych. Warszawa. Urząd statystyczny donosi, że stan zasiewów w październiku r. b. jest wszędzie dobry. Najlepszym jest stan zasiewów w województwach wołyńskiem i tarnopolskiem, lecz we wszystkich pozostastałych województwach z małemi wyjątkami notują stan powyżej średniego.

Co do zbiorów tegrocznych, to w stosuuku do roku ubiegłego zbiór pszenicy jest większy o 13,3 proc., żyta o 18,4, jęczmienia o 26,6 proc., owsa o 41,1 proc.

200-krotne podwyższenie kar na paskarzy. W związku z dewaluacją, nakładane kary administracyjne na paskarzy do miljona mkp. grzywny przestały mieć charakter kary. Ostatni Dz. Ustaw ogłasza na podstawie rozporządzenia Rady ministryw z dnia 22 października rb., że kary wypływające z ustawy o zwalczaniu lichwy zostały podwyższone 200-krotnie. Tak więc za przekroczenia administracyjne najwyższa grzywna wynosić będzie 200 miljonów marek.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.